



Wojciech Świdziniewski
Maja Lidia Kossakowska
Jarosław Grzędowicz
Krzysztof Kochański
Alexandra Pavelková
Andrzej Drzewiński
Andrzej Ziemiański
Łukasz Orbitowski
Andrzej Sapkowski
Szczepan Twardoch
Alastair Reynolds
Eugeniusz Dębski
Tomasz Pacyński
Robert J. Szmidt
Milena Wójtowicz
Miroslav Žamboch
Magdalena Kozak
Witold Jabłoński
Andrzej Pilipiuk
Andrzej Zimniak
Jewgienij Łukin
Aneta Jadowska
Anna Brzezińska
Romald Pawlak
Rafał W. Orkan
Marcin Mortka
John Everson
Adam Cebula
Kirył Jeskow
Jacek Inglot
Jacek Dukaj
Ondřej Neff

ONI JUŻ U NAS BYLI, A TY?

Fahrenheit to najstarsze polskie czasopismo internetowe poświęcone literaturze fantastycznej. Znajdziesz tutaj uznanych autorów oraz debiutantów, ich opowiadania, powieści, publicystykę, a także recenzje, quizy i aktualności.

www.fahrenheit.net.pl



W małej, odciętej od świata wiosce w północnej Anglii znika nastolatka. Tak rozpoczyna się książka „Miejsce egzekucji” autorstwa Val McDermid, reklamowana jako *najmroczniejsza premiera roku*. Czy jest to pozycja rzeczywiście najmroczniejsza, trudno mi jednoznacznie powiedzieć, bo przecież nie czytałam wszystkich książek, które zadebiutowały na półkach księgarń po pierwszym styczniu, ale z pewnością mroczna, a nawet bardzo mroczna, pełna rodzinnych, głęboko skrywanych tajemnic, nienawiści i tajonych uraz. Taka mieszanka musi wybuchnąć. Musi zaowocować tragedią. Wybucho i owocuje, a konsekwencje wybuchu śledzimy na blisko sześciuset stronach.

Mamy więc powieść mroczną – ale czy ciekawą? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta, nawet jeśli pominiemy fakt, że *de gustibus...* i tak dalej.

Zawsze podśmiewałam się z osób, które po przeczytaniu książki piszą/mówią: „Zakończenie przewidywalne. Od początku było wiadomo, że...”, bo wiadomo – łatwo się mądrzyć post factum. Jednakże nigdy nie mów nigdy. Oto nadszedł czas, gdy sama oznajmiam: rozwiązanie przewidywalne do bólu. Mniej więcej w jednej czwartej tekstu przewidziałam dość dokładnie, co będzie dalej, i wszystko (poza jednym drobnym szczegółem) spełniło się co do joty. Dla jasności dodam: nie chodzi mi o sytuację, gdy jedno z możliwych rozwiązań okazało się trafne, bo alternatywy praktycznie nie było. Przynajmniej ja jej nie dostrzegłam. Nie mogę więc „Miejsca egzekucji” nazwać lekturą zaskakującą.

W tym miejscu nasuwa się pytanie, czy książka musi być zaskakująca, żeby być ciekawa? Z pewnością nie. Zaskakująca akcja pomaga przyciągnąć uwagę czytelnika, ale nie jest warunkiem koniecznym, by powieść była wciągająca. A jak to jest w przypadku tekstu Val McDermid? Różnie. Mamy tu bowiem do czynienia z książką bardzo nierówną. Autorka wpadała na pomysł (nie taki znów bardzo odkrywczy), by tę samą historię opowiedzieć trzy razy. Najpierw jest śledztwo i tę część czyta się niezłe. Nie jest to może najbardziej porywający tekst wszech czasów, ale daje radę. Potem mamy proces. Poznajemy dokładnie te same fakty, tyle tylko, że opowiedziane w inny sposób. Niewiele to wnosi, bo nawet nie zmienia się perspektywa – nadal patrzymy na wydarzenie oczami tych samych osób. Nie ma co ukrywać, tu i tam trochę wieje nudą. Ta część broni się jedynie jako studium psychologiczne małomiasteczkowej społeczności. Jako kryminał sądowy nie broni się wcale. Tak więc to, czy czytelnikowi przypadnie do gustu, zależy w dużej mierze od jego oczekiwań. Jeżeli ktoś nastawi się na obserwacje socjologiczne, tekst może mu się spodobać, natomiast miłośnik kryminałów raczej zacznie pobieżnie przerzucać kolejne strony w oczekiwaniu, że coś się w końcu rozkręci. I część trzecia, kulminacyjna. Znowu wracamy do konwencji

kryminału. Dwadzieścia lat później pisarka rozpoczyna własne śledztwo. Tak, tak, po raz trzeci wałkujemy te same fakty. Na szczęście w końcu pojawiają się też nowe elementy, aczkolwiek troszeczkę *Deus ex machina*. Nie przepadam za takim rozwiązaniem, choć muszę przyznać, że tu zostało dość elegancko wplecione w akcję i ma cechy prawdopodobieństwa. Nie czepiajmy się więc. Wszak w życiu trafiają się zdumiewające zbiegi okoliczności.

Co ciekawe, sam pomysł nie jest zły, ale nie na tyle nośny by podźwignąć grubaśną powieść - przynajmniej w takiej formie, w jakiej zaprezentowała go nam McDermid. Odniosłam wrażenie, że całość rozdepto na siłę. Gdyby autorka zdecydowała się na opowiadanie albo mikropowieść, mielibyśmy perełkę. Gdyby całkowicie zrezygnowała z formuły kryminału, obrała za punkt wyjścia zbrodnię, a śledztwo i proces potraktowała jedynie jako pretekst do rozważań socjologicznych i psychologicznych, mogłaby powstać rzecz nietuzinkowa, choć pewnie skierowana do innego, mniej licznego grona odbiorców niż sensacja. A tak? „Miejsce egzekucji” jest niczym stary pączek. Odrobina konfitury w środku jest pyszna, ale otaczające ją suche ciasto jakoś ciężko wchodzi.

Agnieszka Chodkowska-Gyurics

Tytuł: „Miejsce egzekucji”

Autor: Val McDermid

Tłumacz: Aleksandra Szymił

Wydawca: Papierowy Książyc, 2018

Stron: 582

Cena: 44,90 zł